

Łukasz Pohl*

Ponownie w sprawie czynu ciągłego (replika na kolejne uwagi Krzysztofa Kmąka)**

Ujęcie czynu ciągłego we współczesnym polskim prawie karnym¹ jest od wielu lat przedmiotem ożywionej dyskusji naukowej. Spory, które mają w niej miejsce, dotyczą przy tym niemal wszystkich aspektów tego ujęcia. Przedmiotem wielostronnej wymiany zdań są tu bowiem zarówno założenia rzeczzonej konstrukcji², jak i jej jurydyczne składniki³ oraz prawne konsekwencje⁴. Będąc przekonany o niepełnej adekwatności rzeczzonego ujęcia, wystąpiłem – na łamach „Prawa w Działaniu” – z propozycją pewnej jego zmiany⁵. Postulowana przeze mnie zmiana odnosiła się w istocie do czterech spraw. W ramach pierwszej z nich zaproponowałem, aby z warunku krótkich odstępów czasu przejść na wymóg krótkiego odstępu czasu. Uznałem bowiem, że obecna formuła tego warunku (przyjęta bowiem w przepisie określającym warunki czynu ciągłego⁶) aksjologicznie kłóci się z przypisaną tej konstrukcji konsekwencją na polu kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego – konsekwencją w postaci wyznaczenia granic

* Prof. dr hab. Łukasz Pohl, Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Szczeciński, Polska, ORCID: 0000-0003-0530-1569, e-mail: lukasz.pohl@usz.edu.pl

** Data zgłoszenia tekstu przez autora: 12.07.2021 r.; data przyjęcia tekstu przez redakcję do publikacji: 18.08.2021 r.

¹ Mówiąc o współczesnym polskim prawie karnym mam na myśli zarówno obecnie obowiązujący stan prawny, jak i ten, który obowiązywał przed wejściem w życie nowelizacji z 19.06.2020 r.

² Pierwszoplanowym z nich jest to, czy w przypadku owej konstrukcji mamy do czynienia ze specyficznym typem czynu zabronionego, którego specyfika nakazywałaby pozycjonować ją w obrębie struktur przynależnych do pozornego zbiegu przestępstw, czy – odmiennie – że jest ona konstrukcją opartą na wielości czynów zabronionych, a więc tworem będącym szczególną odmianą rzeczywistego zbiegu przestępstw.

³ W tym zakresie przedmiotem polemiki jest apragmatycznie rozumiana wykładnia poszczególnych warunków konstytuujących pojęcie czynu ciągłego. Przypomnijmy, że za szczególnie wyraźne uchodzą tu przede wszystkim spory o to, jakim warunkom odpowiadać mają zachowania wchodzące w skład czynu ciągłego. Wystarczy wszak wspomnieć, że nie ma zgody w doktrynie prawa karnego ani co do tego, czy każde ze wspomnianych zachowań musi być czynem zabronionym, ani co do tego, czy każde z nich musi wypełniać znamiona tego samego typu czynu zabronionego – nt. wskazanych kwestii zob. w szczególności Ł. Pohl, *Czy w skład czynu ciągłego wchodzić mogą zachowania niejednorodnie?*, „Państwo i Prawo” 2021/4, s. 134 i n. oraz podana tam dalszą literaturę przedmiotu.

⁴ Na szczególną uwagę zasługuje tu zwłaszcza spór o adekwatny w przypadku czynu ciągłego kształt sankcji. Jedni uważają bowiem, że kara grożąca za popełnienie wskazanego czynu powinna pokrywać się z zakresem wyznaczonym granicami ustawowego zagrożenia zaprojektowanego dla typu czynu zabronionego, którego znamiona realizuje zachowanie będące składową czynu ciągłego, a inni – że kara ta, właśnie z racji występującej tu ciągłości, powinna być surowsza; aczkolwiek odnotujmy przy tym od razu, że zwolennicy kary surowszej nie są przy tym jednomyślni co do tego, jak powinny być usytuowane granice tej kary. Niektórzy z nich uważają, iż obostrzeniu powinna ulegać jedynie górna granica wskazanego wyżej zagrożenia, a inni – że także dolna jego granica.

⁵ Zob. Ł. Pohl, *Propozycja nowelizacji art. 12 Kodeksu karnego i sprzężona z nią propozycja nowelizacji art. 115 k.k.*, „Prawo w Działaniu” 2019/37, s. 108 i n.

⁶ Jak wiadomo, w obecnym stanie prawnym przepisem tym jest przepis art. 12 § 1 Kodeksu karnego (tekst jedn.: Dz.U. z 2020 r. poz. 1444 – dalej k.k.).

tej kary wyłącznie granicami kary grożącej za popełnienie czynu zabronionego będącego składową czynu ciągłego⁷. Z propozycją powyższej modyfikacji związana była też rekomendacja, aby zdefiniować w Kodeksie karnym pojęcie krótkiego odstępu czasu. Zapropnowałem, aby był to okres nieprzekraczający trzydziestu jeden dni, mając oczywiście pełną świadomość wad wynikających z przyjęcia sztywnego i arbitralnego zarazem rozstrzygnięcia. Doszedłem jednak do wniosku, że znacznie poważniejszą wadą jest brak w k.k. definicji pojęcia krótkiego odstępu czasu, bo w sposób ewidentny gubi on pewność prawa, a w razie daleko idącej niejednorodności praktyki interpretacyjnej generuje w pełni zasadne wątpliwości co do tego, czy przez deficytowe w tym zakresie prawo spełniany jest wówczas konstytucyjny standard równości. Trzecią proponowaną przeze mnie nowością było wprowadzenie do warstwy deskryptywnej przepisu określającego warunki czynu ciągłego wyrażenia „ciągły czyn zabroniony”. Za pomocą tego określenia chciałem bowiem wyeksponować okoliczność, że w przypadku czynu ciągłego nie mamy w istocie do czynienia z typem czynu zabronionego, lecz z układem rzeczywistej wielości czynów zabronionych⁸, a więc ze szczególnym przypadkiem rzeczywistego zbiegu przestępstw⁹ – szczególnym, bo niezwiązanym z konsekwencją w postaci kary łącznej. Wreszcie ostatnia z proponowanych przeze mnie zmian dotyczyła zakresu kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego. W tym zakresie zaproponowałem, aby zakres ten mieścił się w przedziale od dolnej granicy ustawowego zagrożenia sprzężonego z typem czynu zabronionego, którego znamiona wypełnia każde z zachowań składających się na czyn ciągły, do górnej granicy tego zagrożenia zwiększonej o połowę.

⁷ W obecnym stanie prawnym – za sprawą wzmiankowanej już nowelizacji z 19.06.2020 r. – konsekwencja ta przedstawia się inaczej, gdyż aktualnie – zgodnie z określającym jej kształt przepisem art. 57b k.k. – „Skazując za przestępstwo określone w art. 12 § 1 sąd wymierza karę przewidzianą za przypisaną sprawcy przestępstwo w wysokości powyżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia do podwójnej wysokości górnej granicy ustawowego zagrożenia”. Bez wątplenia nowe granice kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego lepiej korespondują z jego strukturą, wyrażającą się w intencjonalnie zrealizowanej przez sprawcę takiego czynu wielości czynów zabronionych. Można wręcz rzec, że korespondencja ta jest na tyle adekwatna, iż w sporym zakresie eliminuje potrzebę postulowanej przeze mnie zmiany. Niemniej jednak wyraźnie muszę podkreślić, że i nowy kształt kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego nie usuwa wszystkich mankamentów wynikających z przyjęcia warunku krótkich odstępów czasu. Nie sposób bowiem uznać, że obecny zakres owej kary jest w pełni odpowiedni dla tych przypadków czynu ciągłego – przypadków, chciałoby się powiedzieć szczególnych – które charakteryzują się tym, że popełniane są poprzez dziesiątki zachowań składowych realizowanych przez podmiot czynu ciągłego na przestrzeni wielu lat. I właśnie ta okoliczność sprawia, że pomimo aprobaty co do kierunku przyjętej przez ustawodawcę zmiany (kierunku pozwalającego na wymierzenie sprawcy czynu ciągłego kary w wysokości przekraczającej górną granicę ustawowego zagrożenia) nadal obstaje przy rekomendowanej przeze mnie propozycji odejścia od warunku krótkich odstępów czasu na rzecz zastąpienia go formułą krótkiego odstępu czasu, a więc formułą ograniczającą konstrukcję czynu ciągłego do układu, kiedy to krótki odstępek czasu zachodzi pomiędzy pierwszym i ostatnim zachowaniem wchodzącym w skład rzeczonego czynu. Uzupełniając też dodam, że proponowane przeze mnie ujęcie ma – w moim przekonaniu – tę przewagę nad obecnym, że nie eliminuje ono możliwości wystąpienia zbiegu czynów ciągłych, z którym – w mojej ocenie – mamy właśnie do czynienia w przypadku wspomnianych szczególnych przypadków czynu ciągłego. Jest to istotne, bo – co nie powinno ulegać wątpliwości – przyjęty w k.k. model kary łącznej pozwala adekwatniej dobrać granice owej kary dla wzmiankowanych szczególnych przypadków czynu ciągłego (zbiegu czynów ciągłych) od uformowanego w art. 57b k.k. zakresu kary grożącej za popełnienie owego czynu.

⁸ O tym, że czyn ciągły nie jest typem czynu zabronionego przesądza okoliczność, iż norma, która wyznacza granice jego karalności, nie jest normą sankcjonującą, bo swoim obowiązkiowaniem nie przesądza ona o obowiązkiowaniu żadnej normy sankcjonowanej. Inaczej rzecz ujmując, o tym, że czyn ciągły nie jest typem czynu zabronionego przesądza fakt, iż konstrukcja czynu ciągłego w żadnym razie nie poszerza zakresu karyminalizacji. Zresztą będzie jeszcze mowa o tej kwestii w dalszej części niniejszego artykułu.

⁹ W innym miejscu starałem się z kolei wykazać, że wielość, jaka ma tu miejsce, jest wielością przekroczeń – co do zasady – tej samej normy sankcjonowanej, a więc sytuacja, kiedy to sprawca swoimi zachowaniami każdorazowo wypełnia znamiona – co do zasady – tego samego typu czynu zabronionego – zob. Ł. Pohl, *Czyn w skład...*, s. 134 i n.

Do powyższych zmian – na łamach „Prawa w Działaniu” – twórczo i interesująco odniósł się Krzysztof Kmąk¹⁰, na którego uwagi następnie i ja odpowiedziałem, podtrzymując wcześniej wyrażone stanowisko¹¹.

Ostatnia z moich wypowiedzi sprowokowała mojego polemistę do kolejnej wypowiedzi¹². Ze względu na wagę podejmowanych w niej zagadnień, krótko się do niej ustosunkuję, ograniczając się – rzecz jasna – do kwestii najistotniejszych. Poniższe uwagi będą też zarazem ostatnią moją repliką na uwagi mojego rozmówcy.

I tak, polemikę otwiera passus, w którym jej autor stwierdza, że: „Wypada rozpocząć od wyjaśnienia pewnego nieporozumienia. Otóż Ł. Pohl stwierdził, iż moje uwagi dotyczące potencjalnych absurdalnych sytuacji związanych ze stosowaniem instytucji czynu ciągłego, których moim zdaniem nie usuwa proponowana modyfikacja wymiaru kary, nie odnoszą się do proponowanej przez Niego zmiany, zgodnie z którą wszystkie zachowania objęte ciągłością mają być popełnione w krótkim odstępie czasu. Napisałem bowiem, że również na gruncie proponowanego art. 12 § 1 k.k. może dojść do częściowej bezkarności sprawcy w przypadku, gdy w okresie 31-dniowym sprawca popełni cztery zgwałcenia (art. 197 § 1 k.k.) na szkodę tej samej osoby lub dopuści się 31 włamań (art. 279 § 1 k.k.). Chodzi o to, że nawet przy zaostrzeniu sankcji proponowanym przez Ł. Pohla nie można uniknąć pewnych niekonsekwencji czy swoistego złagodzenia kary w porównaniu do sytuacji, w której poszczególne zachowania sprawcze byłyby poddawane odrębnej prawnokarnej ocenie”¹³. Ustosunkowując się do przytoczonej opinii, wypada mi jedynie stwierdzić, że w pełni podtrzymuję wyrażone wcześniej stanowisko. Wskazane wyżej uwagi polemisty w żadnym bowiem stopniu nie odnoszą się do proponowanej przeze mnie zmiany, wyrażającej się w przejściu na formułę krótkiego odstępu czasu, a dotyczą – jak zresztą już o tym pisałem – innej kwestii, mianowicie poszukiwania adekwatnego kształtu sankcji za popełnienie czynu ciągłego¹⁴. Autor polemizuje tu bowiem w istocie odnośnie do innej sprawy, wyraźnie akcentując, że i na gruncie proponowanego przeze mnie ujęcia owej sankcji może dojść – używając Jego słów – do częściowej bezkarności sprawcy¹⁵. Pomijając już niefortunność owego wyrażenia¹⁶, raz jeszcze należy zatem powtórzyć, że tak sformułowana krytyka owego ujęcia zaskakuje, gdy formułuje się ją w warunkach równoczesnej aprobaty dla alternatywnego i zarazem poprzednio obowiązującego ujęcia, zgodnie z którym granice ustawowego zagrożenia są wystarczającym rozmiarem kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego¹⁷.

¹⁰ Zob. K. Kmąk, *Kilka uwag o propozycji nowelizacji art. 12 i 115 Kodeksu karnego*, „Prawo w Działaniu” 2020/43, s. 222 i n.

¹¹ Zob. Ł. Pohl, *Jeszcze w sprawie propozycji zmian dotyczących czynu ciągłego (w odpowiedzi na uwagi Krzysztofa Kmąka)*, „Prawo w Działaniu” 2020/43, s. 230 i n.

¹² Zob. K. Kmąk, *O zaostrzeniu kary za czyn ciągły (odpowiedź Profesorowi Łukaszowi Pohlowi)*, „Prawo w Działaniu” 2021/47, s. 187 i n.

¹³ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 188.

¹⁴ Zob. Ł. Pohl, *Jeszcze w sprawie...*, s. 231 i n.

¹⁵ Zob. K. Kmąk, *Kilka uwag...*, s. 224, a także K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 188.

¹⁶ O niefortunności tego określenia przesądząją względy logiczne. Słowo „bezkarność” jest bowiem w istocie nazwą negatywną w stosunku do nazw wskazujących na sytuację podlegania karze, a więc nazwą, która za sprawą zachodzącego między nią a rzeczonymi nazwami stosunku sprzeczności nieodmiennie wskazuje na sytuację niepodlegania karze. Krótko mówiąc, w świetle powyższego bezkarność nie może być częściowa – tak jak np. nie może być częściową niepoczytalność. Na temat pojmowania nazwy negatywnej oraz adekwatnego rozumienia stosunku sprzeczności pomiędzy nazwami zob. choćby Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, Warszawa 1963, s. 35 i n.

¹⁷ Już za całkowitym marginesie pozostawić należy okoliczność, że K. Kmąk broni poprzednio obowiązującego zakresu kary grożącej za czyn ciągły w sytuacji, w której sam uznaje, iż zakres ten prowadzi – używając

Kolejną kwestią podniesioną w tonie polemicznym przez K. Kmąka jest zagadnienie znaczenia na gruncie kształtowania granic kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego faktu popełniania przez jego sprawcę dwóch lub więcej zachowań w warunkach wykonania z góry powziętego zamiaru. W tym zakresie polemista wypowiada się następująco: „Sam uważam, że wielokrotność przestępczych zachowań nie znaczy jeszcze *per se*, że sprawca powinien być potraktowany surowiej niż gdyby podjął przestępcze zachowanie jednokrotnie. Łukasz Pohl natomiast uzasadnia możliwość zaostrzenia kary w tym przypadku tym, że powtarzalność przestępczych zachowań jest planowana przez sprawcę, co wynika z tego, że art. 12 § 1 k.k. wymaga zaistnienia z góry powziętego zamiaru¹⁸. Jednakże sama postać zamiaru sprawcy może nie uzasadniać tak daleko idącej progresji karania. Nietrudno sobie wyobrazić sytuację, w której sprawca przez długi okres planuje podjęcie jednokrotnego zachowania, co następnie urzeczywistnia. Z punktu widzenia wymiaru kary przynajmniej w niektórych sprawach większe znaczenie ma np. rozmiar szkody. Sprawca może planować kradzież środków pieniężnych w wysokości 2 000 zł (art. 278 § 1 k.k.) poprzez popełnienie czterech zachowań; może również zamierzać dokonanie kradzieży 200 000 zł za pomocą jednego czynu. Tyle że *de lege lata* ww. sprawcy kradzieży 2 000 zł będą grozić surowsze konsekwencje prawnokarne niż sprawcy kradzieży 200 000 zł, jeżeli ten pierwszy popełni swoje przestępstwo w ramach czynu ciągłego, ze względu na obowiązywanie art. 57b k.k. Propozycja Ł. Pohla szła w podobnym kierunku, choć oczywiście rozwiązanie przyjęte w art. 57b k.k. jest bardziej represyjne¹⁹. Przytoczona wypowiedź w pełni ujawnia, że autor nie uchwycił w niej sensu mojej propozycji. Otóż raz jeszcze przypomnę, że w poruszanej kwestii zaproponowałem, aby rozmiar kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego rozciągał się od dolnej granicy ustawowego zagrożenia do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonej o połowę. Propozycję tę oparłem na przekonaniu, że tak ukształtowana sankcja koresponduje z okolicznością, iż w przypadku czynu ciągłego mamy do czynienia ze zrealizowaniem przez jego sprawcę wielu zachowań w warunkach wykonania z góry powziętego zamiaru. Słowem uznałem, że w przypadku tak kwalifikowanej powtarzalności zachowań należy stworzyć sądowi możliwość wymierzenia kary surowszej od górnej granicy ustawowego zagrożenia. Tak zaprojektowana kompetencja – podkreślmy to wyraźnie – oczywiście nie oznacza, że sąd w każdym przypadku skazywania za popełnienie czynu ciągłego będzie zmuszony wymierzać sprawcy karę powyżej górnej granicy ustawowego zagrożenia. Wszystko zależy tu bowiem od okoliczności konkretnego przypadku. Słowem, niektóre z tych przypadków będą zasługiwały na karę w zakresie wyznaczonym granicami ustawowego zagrożenia, a inne – już nie, bo kompleks znamionujących je okoliczności będzie cechował się wagą uzasadniającą wymierzenie kary powyżej górnej granicy ustawowego zagrożenia. Różnica pomiędzy moim stanowiskiem a opinią K. Kmąka sprowadza się zatem do tego,

Jego słów – do „niedorzeczności na gruncie wymiaru kary” czy „sytuacji, które można by traktować jako absurdalne z perspektywy wymiaru kary” (zob. K. Kmąk, *Kilka uwag...*, s. 224, a także K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 189), a zatem okoliczność, która prezentowanemu przezeń stanowisku pozwala przydać status – życzyliwie rzecz ujmując – nie w pełni racjonalnego.

¹⁸ Ł. Pohl, *Jeszcze w sprawie...*, s. 234.

¹⁹ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 189–190.

że według mnie mogą zaistnieć takie przypadki czynu ciągłego, które w pełni uzasadniają wymierzenie kary powyżej górnej granicy ustawowego zagrożenia (co oczywiście implikuje – a czego mój oponent w ferworze krytyki nie podnosi – że mogą tym samym zaistnieć takie przypadki czynu ciągłego, dla których wymiar kary w wielkości mieszczącej się w granicach ustawowego zagrożenia będzie najzupełniej właściwy), zaś według mojego polemisty – dla wszystkich przypadków czynu ciągłego adekwatny jest rozmiar kary wyznaczony li tylko granicami ustawowego zagrożenia²⁰. Swoją opinię K. Kmąk uzasadnia w istocie dwoma argumentami. W ramach pierwszego z nich, odnoszącego się do warunku wykonania zachowań składowych w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, mój oponent wypowiada się następująco: „Jednakże sama postać zamiaru sprawcy może nie uzasadniać tak daleko idącej progresji karania. Nietrudno sobie wyobrazić sytuację, w której sprawca przez długi okres planuje podjęcie jednokrotnego zachowania, co następnie urzeczywistnia”²¹. Ustosunkowując się do przytoczonego uzasadnienia, nie sposób nie odnotować, że jest ono krańcowo nieadekwatne, bo mowa jest w nim o jednym zachowaniu, tymczasem w przypadku czynu ciągłego przedmiotem statuującego go zamiaru jest wielość zachowań. Krótko mówiąc, wskazany argument – wobec powyższego – nie ma żadnej siły oddziaływania w prowadzonej tu dyskusji na temat wagi zrealizowania wielu zachowań w wykonaniu z góry powziętego zamiaru. Zauważmy też przy sposobności – czego również nie wypowiada K. Kmąk, a co ma związek z podaną wyżej różnicą między naszymi stanowiskami – że oczywiście może być tak, że w niektórych przypadkach czynu ciągłego statuujący go zamiar nie będzie uzasadniał wyjścia ponad górną granicę ustawowego zagrożenia, co jednak – i znów oczywiście – nie oznacza, że w innych jego przypadkach nie będzie czynił zasadnym takie wyjście. Nawiasem mówiąc, przyglądając się wskazanej argumentacji polemisty nie sposób nie odnieść wrażenia, że postrzega on zamiar w sposób izolujący go od jego przedmiotu. Takie podejście jest oczywiście nieprawidłowe, bo przedmiotem zamiaru w prawie karnym jest przedmiotowo ujmowane zachowanie, którym jego podmiot wypełnia obiektywnej natury znamiona typu czynu zabronionego. Drugim argumentem mającym – zdaniem K. Kmąka – przemawiać przeciwko memu ujęciu, jest Jego pogląd, że: „Z punktu widzenia wymiaru kary przynajmniej w niektórych sprawach większe znaczenie ma np. rozmiar szkody”²². I ten argument jest jednak nieadekwatny, bo w sposób najzupełniej swobodny przydaje jednemu kryterium znaczenie rozstrzygające, arbitralnie abstrahując tym samym od ustawowej konieczności uwzględniania kryteriów pozostałych, w tym faktu wielości zachowań oraz okoliczności zrealizowania jej w warunkach wykonania z góry powziętego zamiaru. Jest on tym samym argumentem opartym na arbitralnie przyjętej zasadzie dominacji kryteriów obiektywnych (przedmiotowych). Na osobne uwagi zasługuje też podany przez autora przykład, o którym pisze, że: „Sprawca może planować kradzież środków pieniężnych w wysokości 2 000 zł (art. 278 § 1 k.k.) poprzez popełnienie czterech zachowań; może również zamierzać

²⁰ Pomimo to, że – jak już zwracaliśmy na to uwagę – będzie on w niektórych przypadkach prowadził – w opinii K. Kmąka – do „niedorzeczności na gruncie wymiaru kary”, czy do „sytuacji, które można by traktować jako absurdalne z perspektywy wymiaru kary” – zob. przypis 17.

²¹ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 190.

²² K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 190.

dokonanie kradzieży 200 000 zł za pomocą jednego czynu. Tyle że *de lege lata* ww. sprawcy kradzieży 2 000 zł będą grozić surowsze konsekwencje prawnokarne niż sprawcy kradzieży 200 000 zł, jeżeli ten pierwszy popełni swoje przestępstwo w ramach czynu ciągłego, ze względu na obowiązywanie art. 57b k.k. Propozycja Ł. Pohla szła w podobnym kierunku, choć oczywiście rozwiązanie przyjęte w art. 57b k.k. jest bardziej represyjne²³. Jednokierunkowość przytoczonego wyводу – jak widać – jest ewidentna. K. Kmąk ograniczył się bowiem w nim jedynie do przykładu, który miałby uzasadniać trafność Jego punktu widzenia. Przemilczał tym samym całą masę przykładów, które całkowicie podważałyby forsowane przezeń stanowisko. Ograniczając się do jednego z nich wystarczy wskazać na sytuację, kiedy to sprawca będzie planował popełnienie ciągłej kradzieży kwalifikowanej w stosunku do mienia znacznej wartości poprzez realizację np. dwudziestu zachowań każdorazowo wypełniających znamiona wskazanej kradzieży. Czy i w takim przypadku autor kwestionowałby stworzenie sądowi możliwości wymierzenia sprawcy takiej kradzieży kary ponad górną granicę ustawowego zagrożenia (!). Odnosząc się podsumowująco do stanowiska K. Kmąka, wypada przeto zrekapitulować, że prezentuje się ono jako kurczowo trzymające się wyłącznie perspektywy formalnej, a więc tym samym jako abstrahujące od prawideł rządzących sądowym wymiarem kary. Tym samym jawi się ono – powtórzmy to ponownie – jako ujęcie znamionujące się brakiem wiary i zaufania w mądrość decyzji sędziowskiej²⁴. W związku z powyższą puentą pozostaje też opinia polemisty, że: „ (...) równie dobrze można twierdzić, że przejawem braku zaufania do organów orzekających jest zaostrzenie zagrożenia karą, co na ogół wynika z przekonania, że dotychczas stosowane sankcje są zbyt łagodne²⁵ – opinia, do której niestety nie sposób się odnieść za sprawą jej krańcowo niemerytorycznego charakteru. W swoich artykułach dostarczyłem bowiem uzasadnienia na rzecz zasadności wprowadzenia do k.k. możliwości wymierzenia kary za czyn ciągły ponad górną granicę ustawowego zagrożenia, wskazując na to, że rozmiar owego zagrożenia może być w niektórych przypadkach czynu ciągłego za wąski, aby właściwie je zwartościować na polu kary wymierzanej ich sprawcom, co zresztą przyznał i mój oponent wskazując, że rozmiar ten – powtórzmy to ponownie – może prowadzić – używając określeń polemisty – do „niedorzeczności na gruncie wymiaru kary”, czy do „sytuacji, które można by traktować jako absurdalne z perspektywy wymiaru kary²⁶.”

Z omawianą kwestią ma też związek pogląd K. Kmąka, że: „ Nie jest bowiem celowe, zwłaszcza z ogólnoprewencyjnego punktu widzenia, by np. za kradzież środków pieniężnych w kwocie 2 000 zł popełnioną w formie dwóch zachowań składających się na czyn ciągły, groziła kara surowsza (od 4 miesięcy do 10 lat pozbawienia wolności) niż za oszustwo, którego przedmiotem jest mienie o wartości 200 000 zł (art. 286 § 1 k.k.). Do tego – kontynuuje Autor – społeczna szkodliwość czynu popełnionego przez sprawcę co do zasady wynika w znacznie większym stopniu z wyrządzonej przez niego szkody, a nie z planowania zamachów na dobra prawne w dłuższym okresie. W odniesieniu do przestępstw przeciwko

²³ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 190.

²⁴ Zob. Ł. Pohl, *Jeszcze w sprawie...*, s. 235.

²⁵ Zob. K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 191.

²⁶ Zob. przypis 17.

mieniu jest oczywiste, że z reguły popełnienie czynów, których przedmiotem jest mienie o wyższej wartości, powinno skutkować wymiarem surowszych sankcji niż w przypadku przestępstw skierowanych na mienie o wartości niższej. Dotyczy to nie tylko tego rodzaju przestępczości. Społeczna szkodliwość, podanych przykładowo przez Ł. Pohla, zachowań polegających na kilkudziesięciu zgwałceniach małżonki przez sprawcę, wynika przede wszystkim z tego, że sprawca kilkadziesiąt razy naruszył dobra prawne (w postaci np. wolności seksualnej i innych) pokrzywdzonej, a nie z tego, że zaplanował takie postępowanie. Gdyby zaplanował popełnienie kilkudziesięciu czynów, z czego do skutku doszedłby tylko jeden z nich, a następnie zostałby zatrzymany przez Policję, to społeczna szkodliwość odnosząca się do całokształtu jego przestępczej działalności byłaby znacznie niższa²⁷. W pierwszej kolejności wypada zauważyć, że autor formułuje tu stanowcze opinie nie podając na ich rzecz żadnego uzasadnienia. W podanym przykładzie z zestawieniem kary grożącej za wskazaną przezeń kradzież ciągłą z karą grożącą za podane przezeń oszustwo K. Kmąk ogranicza się bowiem do niepopartej żadnymi racjami konkluzji, że nie jest celowe, zwłaszcza z ogólnoprewencyjnego punktu widzenia, by za rzeczoną kradzież groziła kara surowsza od wskazanego przezeń oszustwa. Tymczasem u podstaw kontestowanego przezeń rozwiązania, pozwalającego sądowi skazującemu za popełnienie czynu ciągłego wyjść ponad górną granicę ustawowego zagrożenia, leży właśnie w pełni przemyślana idea, by za jego pomocą odwozić od popełniania kolejnego przestępstwa (tu: kolejnej kradzieży), a w razie jego popełnienia, by za jego pomocą stworzyć sądowi szeroko zakrojoną możliwość dobrania możliwie adekwatnej kary dla każdego z osobna rozpatrywanego przezeń przypadku owego czynu²⁸. Nie podzielam tym samym przekonania mego oponenta o braku celowości rzeczonego rozwiązania, przekonania – w mojej ocenie – niewystarczająco refleksyjnego, bo gubiącego znaczenie kolejnego przestępstwa zarówno w sferze ogólnoprewencyjnego oddziaływania kary grożącej, jak i na gruncie kary już wymierzonej, gdzie – jak wiadomo – wzajemnie przenikają się składniki indywidualnoprewencyjne owej kary z funkcją jej społecznego rezonowania. Jeśli chodzi zaś o podany przez polemistę przykład ze zgwałceniami, to i tu Jego pogląd o tym, co wyznacza ich stopień społecznej szkodliwości, jawi się jako nazbyt uproszczony, bo stopień ten jest w istocie wypadkową wielu elementów i niewątpliwie jednym z nich jest właśnie fakt, że sprawca zrealizował je w wykonaniu z góry powziętego zamiaru – fakt, który zresztą musi być przez sąd wzięty pod uwagę ze względu na obowiązujące wymogi kodeksowe; wszak w myśl przepisu art. 115 § 2 k.k.: „Przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu sąd bierze pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj

²⁷ K. Kmąk, *O zastrzeżeniu...*, s. 191–192.

²⁸ Z powyższą ideą wiąże się też jeszcze jedna kwestia poruszona przez mojego oponenta, a mianowicie kwestia, która w istocie wpisuje się w zagadnienie racjonalnego tworzenia prawa, w tym – co zrozumiale – sensownego kształtowania jego warstwy deskryptywnej. Otóż K. Kmąk uznał, że prowadzona ze mną polemika dotyczy – jak to określił – wyłącznie „poziomu stanowienia prawa”, a nie „płaszczyzny jego stosowania” – zob. K. Kmąk, *O zastrzeżeniu...*, s. 191. Ustosunkowując się do tej opinii, wypada mi jedynie stwierdzić, że przyjęta w niej perspektywa jest mi całkowicie obca. Trudno jest mi bowiem wyobrazić sobie racjonalne kształtowanie tekstu prawnego w oderwaniu od prognozowania efektów praktyki jego stosowania.

naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia”. W ramach omawianego przykładu K. Kmąk stwierdził ponadto, że: „Gdyby (sprawca – dop. Ł.P.) zaplanował popełnienie kilkudziesięciu czynów, z czego do skutku doszedłby tylko jeden z nich, a następnie zostałby zatrzymany przez Policję, to społeczna szkodliwość odnosząca się do całokształtu jego przestępczej działalności byłaby znacznie niższa”²⁹. Ustosunkowując się do tej wypowiedzi, powiem tak: pełna zgoda, zarazem jednak pytając: tylko jaki to ma związek z przedstawioną przeze mnie propozycją granic kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego (?). Dopowiedzmy także, że podana przez polemistę sytuacja skutecznego popełnienia tylko jednego przestępstwa jest przy tym przykładem niefortunnie dobranym, bo obnażającym słabości forsowanego przezeń ujęcia. Wszak ową sytuację oponent zapewne oceniłby odmiennie od sytuacji, kiedy to sprawca skutecznie dopuścił się jednego i analogicznego przestępstwa w warunkach braku odgórnie powziętego zamiaru wykonania wielu przestępstw. Co decydowałoby zatem o odmiennej ocenie tej drugiej sytuacji, o niższym stopniu społecznej szkodliwości przestępstwa popełnionego w warunkach braku wskazanego zamiaru? Odpowiedź jest nadzwyczaj prosta: decydowałby o tym brak zamiaru zamiennego dla pierwszej z wyróżnionych sytuacji.

K. Kmąk sformułował pod adresem mojego ujęcia także zarzut, że proponując definicję krótkiego okresu czasu nie wskazałem – jak to określił – „praktycznych argumentów przemawiających” za jej wprowadzeniem³⁰. Formułując ten zarzut polemista dopowiedział przy tym, że: „Sprawca może bowiem planować popełnianie kolejnych zachowań przestępczych, traktując je jako jedną „ciągłą” całość, w dłuższym okresie, zaś wprowadzanie sztywnej granicy czasowej byłoby w tym przypadku sztuczne”³¹. Przyznam, że trudno jest mi zrozumieć ten zarzut, wszak omawianą propozycję uzasadniałem właśnie względami związanymi z praktyką stosowania prawa, akcentując tu m.in. okoliczność, iż brak owej definicji leży u podstaw niepożądanego niejednorodności orzecznictwa jawnie naruszającej standard równości. Co zaś do przywołanego uzupełnienia rozważanego zarzutu, to przyznam, że nie odpowiada mi formowanie temporalnych ram konstrukcji prawnej li tylko planem sprawcy. Zresztą – jak wiadomo – nie odpowiada ono i samemu ustawodawcy, skoro zdecydował się na wprowadzenie do warunków statuujących pojęcie czynu ciągłego wymogu popełnienia jego składowych zachowań w krótkich odstępach czasu. Idąc torem rozumowania K. Kmąka można by przecież i te odstępy uznać za sztuczne – jeśli tylko sprawca odgórnie założyłby popełnianie zachowań składowych w dłuższych od nich odstępach czasu. Wszak i wówczas, opierając się na rozumowaniu mojego polemisty, należałoby konstrukcję czynu ciągłego uznać za wadliwie ukształtowaną. O tej konsekwencji swojego rozumowania – co znamienne – K. Kmąk jednak nie wspomina, dostarczając tym samym kolejnego uzasadnienia na rzecz tendencyjności formułowanej przez Niego krytyki. Co zaś do kwalifikacji sytuacji wskazanej w komentowanym uzupełnieniu, to w proponowanym przeze mnie ujęciu przedstawiałaby się ona jako zbieg czynów ciągłych skutkujący – jak już na to wskazywałem – koniecznością zastosowania przepisów o karze łącznej.

²⁹ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 191–192.

³⁰ Zob. K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 192.

³¹ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 192.

W swoich ostatnich uwagach K. Kmąk odniósł się też do sformułowanej przeze mnie propozycji, aby w przepisie określającym ramy czynu ciągłego zadekretować cechę jego ciągłości, a więc propozycji mającej już na poziomie szaty słownej tekstu prawnego uwidaczniać, że czyn ciągły nie jest jednym czynem zabronionym, lecz konstrukcją bazującą na wielości czynów zabronionych. We wskazanym zakresie polemista wypowiedział się następująco: „*De lege lata* niepodważalny jest pogląd, iż czyn ciągły stanowi jeden czyn zabroniony, stanowiący jednolitą całość, podlegający osądowi jako jedno przestępstwo, pomimo że ontologicznie składa się z co najmniej dwóch zachowań. Obecna formuła określona w art. 12 § 1 k.k. prowadzi do przekształcenia znamion typu czynu zabronionego w ten sposób, iż z jednoczynowego staje się wieloczynowy. Można zatem śmiało uznać, że to iż w przypadku czynu ciągłego mamy do czynienia z wielością czynów zabronionych w zupełności wynika z określonej w art. 12 § 1 k.k. przesłanki podjęcia dwóch lub więcej zachowań. Dlatego już obecnie tekst prawny należy uwydatniać tę właściwość czynu ciągłego bez potrzeby wprowadzania pojęcia «ciągłego czynu zabronionego», który rodzi wątpliwości dotyczące chociażby tego, czy na gruncie czynu ciągłego nadal mielibyśmy do czynienia z jednym przestępstwem czy też z ich wielością”³². Niestety, i w przytoczonym fragmencie wypowiedzi K. Kmąka, brakuje uzasadnienia dla sformułowanych w nim opinii. Autor pisze bowiem jedynie, że *de lege lata* niepodważalny jest pogląd, iż czyn ciągły stanowi jeden czyn zabroniony, gdy tymczasem pogląd ten jest jak najbardziej podważalny, co zresztą także osobiście starałem się wykazywać w różnych opracowaniach³³, w tym również i ostatnio na łamach „Państwa i Prawa”³⁴. Powtórzmy zatem krótko, że to, iż w przepisie art. 12 § 1 k.k. posłużono się wyrażeniem „jeden czyn zabroniony” nie przesądza, że mamy tu do czynienia z czynem zabronionym w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadajemy, gdy sprawca swoim zachowaniem (jednokrotnie) wypełnia znamiona (jednego) typu czynu zabronionego. Aby tak było, musiałaby do tego prowadzić wykładnia tego przepisu³⁵. Tymczasem ona ujawnia, że w przepisie tym nie zawarto żadnej normy sankcjonowanej, a więc normy, której obowiązywanie przesądzałoby tym samym o wyznaczeniu przez nią jakiegoś fragmentu kryminalizacji. O tym, że tak jest w pełni upewnia spostrzeżenie, iż i w przypadku braku regulacji pomieszczonej w przepisie art. 12 § 1 k.k. zakres kryminalizacji nie uległby żadnej modyfikacji. Słowem, ze wskazanego powodu rzeczona regulacja nie jest unormowaniem, o którym można by powiedzieć, że kreuje ono modelowy typ czynu zabronionego – typ, o którym niekiedy mówi się, iż jest on wzbogacony o znamię „ciągłości”. Tym samym nie jest tak – jak podnosi K. Kmąk – że: „Obecna formuła określona w art. 12 § 1 k.k. prowadzi do przekształcenia znamion typu czynu zabronionego w ten sposób, iż z jednoczynowego staje się wieloczynowy”³⁶. Kształt typu czynu zabronionego determinowany jest bowiem wyłącznie treścią

³² K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 192.

³³ Zob. choćby Ł. Pohl, *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym. Zagadnienia ogólne*, Poznań 2007, s. 241 i n.

³⁴ Zob. Ł. Pohl, *Czy w skład...*, s. 135 i n.

³⁵ A więc proces, którego bynajmniej nie można opierać na analizie wyłącznie deskryptywnej warstwy tekstu prawnego. Krótko mówiąc, nie zawsze jest tak, że identyczne tekstualnie określenia, a więc określenia równokształtne będą określeniami synonimicznymi na normatywnym poziomie odczytywania owego tekstu.

³⁶ K. Kmąk, *O zaostrzeniu...*, s. 192.

leżącej u jego podstaw normy sankcjonowanej, której to treści w żadnym razie nie modyfikuje norma o niesankcjonowanym charakterze, a której to przykładem – jak wskazano – jest właśnie unormowanie zawarte w przepisie art. 12 § 1 k.k., którego funkcją – podkreślmy to raz jeszcze – jest przeto li tylko odrębne (specyficzne, determinowane specyfiką warunków ciągłości) potraktowanie określonej w nim wielości zachowań³⁷ tego samego podmiotu na gruncie wymiaru kary. Wobec powyższego jest tedy jasne, że stwierdzenie K. Kmąka o tym, iż: „Obecna formuła określona w art. 12 § 1 k.k. prowadzi do przekształcenia znamion typu czynu zabronionego w ten sposób, iż z jednoczynowego staje się wieloczynowy” jest najzupełniej nieprzekonujące. Zresztą odnotujmy, że wskazanemu stwierdzeniu przeczy i sam jego autor, pisząc w kolejnym zdaniu przywołanego wyżej fragmentu, że: „Można zatem śmiało uznać, że to iż w przypadku czynu ciągłego mamy do czynienia z wielością czynów zabronionych w zupełności wynika z określonej w art. 12 § 1 k.k. przesłanki podjęcia dwóch lub więcej zachowań”³⁸, z którym to zdaniem – rzecz jasna – nie można się w pełni zgodzić, bo – oczywiście – nie jest tak, by wskazana w nim konkluzja wynikała wyłącznie z podanej w tym zdaniu przesłanki³⁹.

Wreszcie ostatnim problemem podniesionym w tonie polemicznym przez mojego oponenta jest kwestia mojego zapatrywania na to, czy proponowana przeze mnie zmiana w zakresie kary grożącej za popełnienie czynu ciągłego skutkuje uznaniem jej za podstawę nadzwyczajnego obostrzenia kary. W tym zakresie stwierdziłem, że tworzona przez nią możliwość wymierzenia kary ponad górną granicę ustawowego zagrożenia może być postrzegana jako nadzwyczajne obostrzenie kary wówczas, gdy obostrzenie to jest skutkiem zastosowania innej normy kompetencyjnej, aniżeli norma sankcjonująca⁴⁰; a wszak taką inną normą jest norma przewidująca granice karalności za czyn ciągły. Uznałem jednocześnie, że możliwość ta nie jest jednocześnie podstawą do nadzwyczajnego obostrzenia kary w znaczeniu kodeksowym, co spotkało się z wątpliwościami mojego oponenta. Aby je rozwiać objaśnię zatem od razu powody tego stanowiska. Otóż moim zdaniem

³⁷ Wielość, o jakiej tu mowa, to oczywiście wielość identycznych czynów zabronionych spełniających warunki przestępności, a zatem wielość przestępstw. Szerzej nt. tej kwestii zob. Ł. Pohl, *Czy w skład...*, s. 136 i n. Oczywiście w sytuacji, gdyby owe czyny nie spełniały wskazanych warunków, to i wówczas moglibyśmy mówić o czynie ciągłym – tyle że o czynie ciągłym jedynie zabronionym, a nie przestępnym, niemogącym być przedmiotem wartościowania w sferze wymiaru kary. Piszemy o tym dlatego, że K. Kmąk podniósł, że w Jego ocenie można mieć wątpliwości, czy w przypadku czynu ciągłego w podanym przeze mnie jego rozumieniu składowymi tego czynu są czyny zabronione czy przestępstwa. Wątpliwości te – w świetle tego, co wyżej powiedziano są oczywiście nieuzasadnione. Powtórzmy zatem wyraźnie: wystarczającym warunkiem dla przyjęcia czynu ciągłego jest określona wielość czynów zabronionych, zaś koniecznym warunkiem do wartościowania ich w ramach czynu ciągłego na gruncie wymiaru kary jest przestępność tych czynów. Tym samym pozbawioną podstaw jest opinia mojego oponenta, że: „ (...) jest to wielość (powtarzalność) nieprowadząca do przyjęcia wielości przestępstw” – K. Kmąk, *O zastrzeniu...*, s. 192. Dodam jeszcze uzupełniająco, że ostatnio zaproponowałem, aby w art. 115 k.k. umieścić definicję czynu ciągłego, z której już *explicite* wynikałoby, iż jest on sumą określonych czynów zabronionych – nt. tej propozycji zob. Ł. Pohl, *Czy w skład...*, s. 137.

³⁸ K. Kmąk, *O zastrzeniu...*, s. 192.

³⁹ Upewnia w tym ogład niejednolitej w tym względzie literatury przedmiotu. Szerzej nt. tej kwestii zob. Ł. Pohl, *Czy w skład...*, s. 138 i n.

⁴⁰ Odesłałem bowiem czytelnika w tym zakresie do stosownych fragmentów mojego podręcznika, w którym przyjąłem, że z nadzwyczajnym wymiarem kary, a zatem i z jego postacią w formie nadzwyczajnego obostrzenia, mamy – oczywiście na gruncie przyjętego przeze mnie w tym podręczniku systemu – do czynienia wyjściowo wówczas, gdy wymiar kary jest wynikiem uruchomienia normy kompetencyjnej niebędącej normą sankcjonującą – zob. Ł. Pohl, *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2019, s. 528.

z podstawą nadzwyczajnego obostrzenia kary w znaczeniu kodeksowym możemy mieć do czynienia tylko wówczas, gdy dochodzi do popełnienia jednego przestępstwa, wyróżnionego okolicznością ustawowo uprawniającą sąd do zastosowania owego obostrzenia. Jest jasne, że w przypadku czynu ciągłego warunek ten nie jest spełniony, bo jest on – jak wielokrotnie wskazywano – nie jednym przestępstwem, lecz sumą określonych przestępstw. Mój polemista podniósł także, że przedstawione przeze mnie stanowisko jest w pewnym zakresie niekonsekwentne, gdyż w jednym ze swoich wcześniejszych opracowań uznałem, iż ciąg przestępstw jest podstawą do nadzwyczajnego obostrzenia kary. Otóż żadnej niekonsekwencji tu nie ma, bo we wskazanym opracowaniu nie wskazałem, że chodzi tu o podstawę nadzwyczajnego obostrzenia kary w znaczeniu kodeksowym, przyjmując tym samym rozumienie owego obostrzenia w znaczeniu przyjmowanym przeze mnie w podręczniku. Nadmienmy, że K. Kmąk dodał przy tym jeszcze, iż: „Inna rzecz, że pogląd Ł. Pohla jest w tym zakresie niekonsekwentny, ponieważ pomimo tego, że traktuje ciąg przestępstw jako podstawę nadzwyczajnego obostrzenia, to jednocześnie stwierdza, że kary za ciąg nie można nadzwyczajnie złagodzić, ponieważ nie ma przepisu, który dawałby sądowi stosowną kompetencję. Tyle że żaden przepis nie przyznaje sądowi wprost kompetencji do np. nadzwyczajnego złagodzenia kary wobec multirecydywisty (art. 64 § 2 k.k.), a i tak jest oczywiste, że sąd może to uczynić (art. 57 § 2 k.k.)”⁴¹. I do tego wątku ustosunkować się muszę, bo i on zawiera treści nader dyskusyjne, a moim zdaniem: po prostu nietrafne. Kary za ciąg przestępstw nie można złagodzić, bo w przypadku owego ciągu nie mamy do czynienia z jednym przestępstwem, czego wymagają unormowania zawarte w przepisach art. 60 § 6 i 7 k.k., lecz z wieloma przestępstwami. Słowem, wskazane przepisy przyznają – i to ewidentnie – sądowi kompetencję do nadzwyczajnego złagodzenia kary jedynie wówczas, gdy rozpatruje on przypadek jednego przestępstwa. Stosowanie w tym względzie wykładni rozszerzającej na polu przepisów kompetencyjnych jest tu oczywiście wykluczone, a przesądza o tym w szczególności istotna w obszarze wskazanych przepisów dyrektywa, że *exceptiones non sunt extendae*. Co zaś do wypowiedzi polemisty, że: „ (...) żaden przepis nie przyznaje sądowi wprost kompetencji do np. nadzwyczajnego złagodzenia kary wobec multirecydywisty (art. 64 § 2 k.k.), a i tak jest oczywiste, że sąd może to uczynić (art. 57 § 2 k.k.)”⁴², to wystarczy podnieść, iż jest to oczywiste właśnie z racji spełnienia wskazanego przeze mnie warunku zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, mianowicie warunku popełnienia przez multirecydywistę określonego, a więc jednego, przestępstwa – przestępstwa rodzącego bowiem układ multirecydywy.

Jak już wspomniałem, niniejszy głos jest moim ostatnim ustosunkowaniem się do uwag K. Kmąka, któremu w tym miejscu chciałbym zatem serdecznie podziękować za – mam nadzieję – interesującą nie tylko dla nas obu wymianę zdań. Cicho wierzę, że odślaniając rozmaite aspekty materialnoprawnej problematyki czynu ciągłego, przyczyni się ona do wypracowania optymalnej naukowo jego prawnej konstrukcji.

⁴¹ K. Kmąk, *O zastrzeżeniu...*, s. 193.

⁴² K. Kmąk, *O zastrzeżeniu...*, s. 193.

Summary

Łukasz Pohl, *On Continuous Offences Yet Again* (Response to Further Comments by Krzysztof Kmąk)

This article concerns continuous offences and is yet another response to comments made by Krzysztof Kmąk in his article on introducing harsher punishments for continuous offences.

Keywords: *continuous offence, concurrence of offences, extraordinary imposition of a harsher punishment*

Streszczenie

Łukasz Pohl, *Ponownie w sprawie czynu ciągłego* (replika na kolejne uwagi Krzysztofa Kmąka)

Niniejszy artykuł dotyczy problematyki czynu ciągłego i jest kolejną odpowiedzią na kolejne uwagi autorstwa Krzysztofa Kmąka, zawarte w Jego artykule o zaostreniu kary za czyn ciągły.

Słowa kluczowe: *przestępstwo ciągle, zbieg przestępstw, nadzwyczajne obostrzenie kary*

Literatura:

1. Kmąk K., *Kilka uwag o propozycji nowelizacji art. 12 i 115 Kodeksu karnego*, Prawo w Działaniu 2020, nr 43.
2. Kmąk K., *O zaostreniu kary za czyn ciągły (odpowiedź Profesorowi Łukaszowi Pohlowi)*, Prawo w Działaniu 2021, nr 47.
3. Pohl Ł., *Struktura normy sankcjonowanej w prawie karnym. Zagadnienia ogólne*, Poznań 2007.
4. Pohl Ł., *Prawo karne. Wykład części ogólnej*, Warszawa 2019.
5. Pohl Ł., *Propozycja nowelizacji art. 12 Kodeksu karnego i sprzężona z nią propozycja nowelizacji art. 115 k.k.*, Prawo w Działaniu 2019, nr 37.
6. Pohl Ł., *Jeszcze w sprawie propozycji zmian dotyczących czynu ciągłego (w odpowiedzi na uwagi Krzysztofa Kmąka)*, Prawo w Działaniu 2020, nr 43.
7. Pohl Ł., *Czy w skład czynu ciągłego wchodzić mogą zachowania niejednorodne?*, Państwo i Prawo 2021, z. 4.
8. Ziemiński Z., *Logika praktyczna*, Warszawa 1963.